
sobota, 30.11.2019

1. Niedziela Adwentu - na początek trochę pesymizmu

Czekam już dobrych kilka lat i nic. On nie przychodzi. Rozpaczam kolejny adwent mojego życia i nie mam żadnej gwarancji, że tym razem będzie skuteczny – cokolwiek miałyby to znaczyć. Dlatego przyznaję głośno i szczerze: nie wiem, czy Jezus w tym roku wróci w chwale. W takim razie, co dalej?! Jak się nie poddać pustce i egzystencjalnej nudzie?! Zacznijmy od wyrażenia moich obaw jasno i precyzyjnie. Obiecał, że wróci, a wciąż tego nie spełnił. Miał się objawiać z mocą w moim życiu, a ja wciąż się borykam z wątpliwościami. Tyle lat czekam na Jego powrót, że nie pamiętam już tego pierwszego doświadczenia, kiedy Go spotkałem. Siłą nękającej mnie pokusy nie jest niewiara, ale tłumienie wątpliwości. Dziś trzeba przerwać ciszę i pozwolić sobie na szczerość przed Bogiem. Ta pokusa boi się najbardziej nazwania po imieniu. Na szczęście sam Jezus nazwał ją za nas: „Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?” (Mt 27,46). Trzeba wołać i pytać Boga – jak uczy sam Chrystus – nawet w najbardziej dramatycznej ciemności. W naszej religii ważniejsze są zdania kończące się pytajnikiem niż zdania z definitywną kropką. Jest jeszcze jeden powód, dla którego nie warto chować się w kącie. To Słowo Boże wśród nas. Ono dzisiaj chce nas popchnąć, wprowadzić w ruch. Słyszemy w liturgii: „CHODŹCIE, domu Jakuba...” (Iz 2,5), „IDŹMY z radością...” (Psalm responsoryjny), „NADESZŁA dla was godzina POWSTANIA ze snu” (Rz 13,11). Czytania zwracają uwagę na to, żebyśmy nie stali w miejscu. Bo oczekiwanie to pełna aktywność. Ani życie, ani wiara, ani łaska nie są niezmiennym i nieporuszonym stanem. To raczej dynamiczny proces, który wciąga, zaprasza do rozwoju i zasmakowania w przygodzie. Z taką właśnie siłą mamy rozpocząć nowy rok życia Kościoła. Rytm roku liturgicznego ma swój kierunek – zmierza do pełnego poznania Jezusa. To rytm paschalny, zamknięty w nieustannym przechodzeniu od śmierci do pełni życia. Obecny na tej drodze Duch Święty już dzisiaj chce nas prowadzić z mocą żywiołów ognia, wody i wiatru. On także jest w ruchu, zawsze posłany, żeby nas poderwać do działania. Jego zadaniem jest upodobnić nas do Chrystusa, abyśmy stanowili jedno z Przychodzącym Zmartwychwstałym. Czy potraktuję ten zryw jedynie jako chwilową atrakcję wśród stabilnej monotonii życia duchowego? A może wreszcie odkryję wiecznie nowy, paschalny rytm życia?